**Początek formularza**

**Halina Piechowiak, Szkolna, Chludowo 5/2**

**- w Chludowie od zawsze.**

Od zawsze, od urodzenia i można powiedzieć, że w innych mieszkaniach, ale na tej działce szkolnej **35 lat uczyłam. Uczyłam matematyki i fizyki.** To znaczy cała nasza rodzina jest nauczycielska, bo i ojciec, ojca siostra mamy ojciec, mamy brat, mamy siostra.

**- Jak pani to zapamiętała? Jaki to był dom?**

**Dom to znaczy urodziłam się w mieszkaniu, które przybudowane było do budynku szkolnego.** Nie no i w tym mieszkaniu się urodziłam, przeżyłam, całą wojnę mieszkaliśmy. To w końcu mieszkaliśmy tylko z ojcem, bo mama była w Ravensbruck Zabrali, nie? Mama wiedziała, że pójdzie, bo miała pięciu braci i jedną siostrę. I po kolei jak przyszedł 1939 rok to była sprawa Mosińska i cała rodzina z tej sprawy Mosińskiej, bo to i książka jest o tej sprawie, to była młodzież z tej sprawy mosińskiej. Jak tak wyłapali to nie wiem ile, ale koło dwudziestki na rynku w Mosinie rozstrzelali, a bracia tylko wiedzieli, że mają uciekać i także żaden nie był na rynku rozstrzelany tylko pouciekali. Ale została babcia. Dziadek w 1941 tam zmarł i tu stąd pojechaliśmy, bo mama była do obozu wzięta w 43. Pojechaliśmy na ten cmentarz, na ten pogrzeb i wszyscy wiedzieli, że nie mogą na cmentarz przyjść.

**- A czyj to był pogrzeb?**

**Dziadka. Mamy ojca.** I teraz na pogrzebie to była tak: tylko mamy siostra, mamy mama i bracia i my. Nikogo obcego więcej, ani sąsiadów, nic. Bo wiedzieli. A ludzie po cmentarzu chodzili i to wszyscy byli Niemcy. Była w Mosinie apteka, to też no kawalerka młoda, nie? To w tej aptece było wynoszone lekarstwo, trucizna i to w książce, w książce, bo to mama z tym nie miała. Mama, tylko jak jeździła do Mosiny, to po drodze gdzieś tam w jedno miejsce zostawiała list, czyli takim pośrednikiem była. No i to lekarstwo, to nie było lekarstwo, tylko była trucizna i za zadanie mieli truć pokarm niemiecki. No i to później tak oni wyłapani. Tak co miesiąc, właściwie co miesiąc jeden był aresztowany, a zmarł przewodniczący miasta, czy tam jak to się tam nazywał i oni właśnie podejrzewali że był zatruty. I tak jak jeden to i drugiego i trzeciego, bo wtedy dużo w Mosinie aresztowali, nie? No i na końcu, na końcu jeszcze nie na końcu, na końcu to mamę wzięli tu. **Mamę wzięli do Żabikowa i z Żabikowa jechał transport 64 osób z Lublina i po drodze wzięli z Poznania mamę i lekarkę.** Tą lekarkę też się uratowała, bo dziesięciolecie jak było i była w tych więźniarkach wojennych wycieczka do Ravenbrucku Bielewska, Bielerzewska to tam już mało tego, ale ta, która razem z mamą była tu z Żabikowa wzięta.

**- Skąd ją zabrali?**

**Tu z domu.** Ja byłam na boisku i tam dzieci i szarówka była, samochód stanął. Nie, to to nie tego, bo jak wujek przyjechał z Warszawy. To też elegancki duży samochód, nie? A to taki duży, ale już kobieta jakaś była i ona była albo z Murowany Gośliny, albo z Czerwonaka. Z nią przyjechali po mamę. Polkę, wzięli. No tak. Aresztowali dwie, nie? I teraz mamy, mamy kazali do pokoju, mogła się ubrać. No więc płaszcz trzeba wyciągnąć z szafy, nie? Za szafą to grudzień, a pierniki to się w październiku zarabiało, piekło i one dojrzewały, więc w tą torebkę jeszcze dwie garści pierników sobie wrzuciła. I ten Niemiec jak stanął w rozkroku, no to ja miałam 6 lat, nie rozkroku taki i takiego pejcza miał i tak o te buty tak sobie się stał i bawił, nie? A ja chciałam do pokoju do mamy wejść, bo drzwi były otwarte, jak on był w rozkroku, to ja siup między nogami mu przeleciałam. Ale raz mi machnął i dostałam. No trudno. To to tego. Ale tata w tym czasie, to znaczy we wojnę był w gminie. Gmina była w Złotnikach na majątku. Tata był chemikiem, to znaczy nie z wykształcenia tylko już z wieku. Nie do 28 roku w Golęczewie uczył, kawalerem był, a tutaj zmarł nauczyciel i było miejsce wolne, ale dla żonatego i przez to, a mamę już znał, nie? Ale przez to w 31 roku był ślub i tu zamieszkał i z Golęczewa przeszedł. No i w tym całym tym domu żeśmy mieszkali cały czas we wojnę na piętrze mieszkała Greta, Niemka, nauczycielka, a na dole Lotta. No one się wołały. Jeden pokój do góry w domu od ulicy to był taki większy to był taki, że tam drzwi do następnego były zamknięte i tam już była nasza sypialnia, nasza kuchnia i nic więcej. No ale przez to, że tata on pochodził z rodziny górniczej, bo babcia dostawała też ( babcia była tu z nami), dostawała rentę z Tarnowskich Gór i później z dziadkiem cała rodzina i z dzieciakami pojechali do Niemiec przed wojną, nie? I tam za jeszcze za mało zarabiał. Tam ten jeden syn Czesiu zmarł jak jako dziecko takie latające. No 10 lat czy osiem miał jak zmarł, a dziadek na jakiś parę miesięcy poszedł no z kolegami do Francji przy granicy też do kopalni, ale rozbita rodzina. Babcia dała mu znać, że ona tam jest. Tu nie zostanie w Niemczech. W Westfalii byli. Tu nie zostanie, nie zostanie, tylko jedzie do Polski. No więc dziadek przyszedł i przyjechali do Polski i jak się zameldowali w tym meldunkowym ludności, to dostali przydział zamieszkać w Rawiczu i przez to babcia była z Rawicza, dziadek już na emeryturze, nie, już nie pracował, więc na boisku, no tam może jeszcze z troje dzieci było, ale jak stanął w bramie taki samochód, no to trzeba było zobaczyć, nie? A już ta, bo ja miałam starszą siostrę o cztery lata, już wyszła i mnie woła i jak tego mama płakała się z nami żegnała, my nie rozumiały co, ale jeszcze dwie osoby były. Była kobieta i był mężczyzna, bo tata jeździł rano rowerem o 5:00 do Złotnik przyjeżdżał o 7:00 wieczorem pracy i przywoził. No co tu z Chludowa chcieli Polacy, nie? To zabicie świni, to tą zgodę taką, no to za nich no załatwiał i im tu przywoził, więc przychodzili, czekali jak przyjedzie, żeby dostać tą zgodę na zabicie swojej świni. Więc dwie osoby były. Wiem, że jeden mężczyzna był z domu co przy cmentarzu blisko po prawej stronie. Nie wiem jak on się nazywał. Pawlak czy jakoś. No a kobiety nie pamiętałam ile, ale te dwie osoby były, a wiem, że nie raz codziennie jeden dzień, drugi dzień to jedna osoba jest do tego, bo to jak przyszła jesień, to akurat świnie rosły, nie i się zabijało. No obojętnie co się zabijało z chleba trzeba by mieć zgodę. No i teraz no i my zostały i przez to oni jeszcze mówili, on ten Niemiec jeszcze powiedział do tych dwóch, że mają nas pilnować, aż Ojciec przyjedzie. No więc oni siedzieli, aż przyjedzie, nie? Tata jedzie rowerem, jest koło Golęczewa i widzi z daleka ładną, czarną dużą limuzynę, więc skręcił rowerem do Golęczewa w tą drogę i kawałek dalej były krzaki i za te krzaki, że oni już nie widzieli i przejechali. Czyli widział jak mama jechała, a tata umiał dobrze niemiecki, bo przecież w Westfalii byli, nie? I od małości się dobrze nauczył. Pomógł. To znaczy pomogło na tyle, że dobrze się czuł w gminie. Miał za sobą tego wójta. Wójt mu powiedział, jak ma zdjęcie mamy w paczkę włożyć? I wójt go zabrał podobno na Głogowskiej, tak dalej przy hetmańskiej gdzieś był tam ten niemiecki sztab jakiś, co się likwidowali jak uciekali i ten wójt tatę zabrał, bo miał bardzo dobrze niemiecki, więc nie tego nie i nawet różne kawały niemieckie też w tym także w tym towarzystwie oni nie wiedzieli, że on jest Polakiem. No ten wójt powiedział jak, bo tylko 2 kg mógł tata co miesiąc mamie posłać i powiedział jak żyletką przeciąć kartonik, wsadzić zdjęcie i zakleić i to zdjęcie zaszło.

**- A po co to zdjęcie?**

no mama chciała dwie córki, nie?

**25 kwietnia mama oswobodzona. 45 pani mówi o oswobodzeniu.**

Tak.

**- A powrót 6 listopada.** Tak.

To dobrze. **25 obóz wolny Niemcy i to była zabierana do Szwecji, nie? A dopiero później ze Szwecji do domu przyjechała 6 listopada.** Tak.

Tam jest ten mały w środku. To jest zdjęcie w Szwecji do legitymacji. A to ołówkiem to jest zrobione w obozie. Jedne zrobiła ołówkiem, a tam to ja z siostrą, a na dole tata we wojny. O tak, jak to mama też miała we wojny. No włosy miała tak w koło na głowie, warkocze długie do pasa, do ślubu ścięte i znowu urosły.

**- Jak miała na imię?**

Helena.

**- A jak mama wróciła, jak pani pamięta ten moment, jak mama wróciła**?

**Pamiętam dokładnie.** To znaczy tak jak się w Mosinie ta rodzina rozeszła. A co miałam mówić?

**- O powrocie Mamy**

Ten wujek z Anglii do taty tu do Chludowa przysłał telegram. **Mama żyje, czekajcie.** Mama przyjechała pociągiem rano o 5:00. No w każdym razie na peronie był listowy, bo wózkiem do tego wagonu pierwszego po pocztę, nie? A to był akurat Piochocki, co mama jego synowi przed wojną była matką chrzestną i jak zobaczył walizkę miała dwie walizki i taką czarną torbę plastikową związaną i dwie walizki popielate. Te walizki są były jedna większa, druga mniejsza. No tyle przywiozła, nie? No i on to wszystko on zostawił tam na dworcu w tym domu kolejowym zostawił swój towar i mamę tu przyprowadził rano. My jeszcze w łóżkach, tata już nie i mama wchodził. Nikt nie wiedział, nie? To znaczy przyszła jakaś kobiecinka i ręce wyciąga. No dotknęła mnie, ale ja tak nie chciałam. Obca, kompletnie obca, kompletnie nie do poznania. I w końcu udało się, że wzięła mnie na kolana i siedziałam. No i mamie te w obozie szkarlatyny przeszły. To znaczy jedni w tym pierwszym transporcie to byli Ci, co mieli operacje robione: wycinaną jakąś kość, coś specjalnie bo chcieli wiedzieć jak to będzie zarastało. A mama dostała zastrzyk choroby i to i włosy i tego. Także jak tego to ścięła jej króciutko włosy druga nie i te włosy takie były. I ja lubiłam ja siadałam tata na krześle gazetę se czytał, a ja siadałam tu na stół i go czesałam. No więc teraz mamę zaczęłam czesać. No jest jakaś łączność, nie? I mamie szybko zaczęły włosy róść. To tak dwa razy i kokardki robiłam i tak że do końca i tu jak dwa warkocze tam się skrzyżowały. Nie, najpierw się nie krzyżowały, tu szły i tu się krzyżowały i miała tak, że znowu jej do pasa (włosy) urosły. Ja nie pamiętam, żeby kiedykolwiek mówiła do nas, a my dwie były, co przechodziła w obozie. Czy ciężko, czy lekko czy jak. Tego nie mówiła. A pierniki, które w torebce miała, to tak zostawiła. I to wiem, bo sąsiadka jak przychodziła, tam naprzeciw mieszka przychodni. Ile jest, tyle jest mówi, mówi „oj to będzie opłatek na gwiazdkę, nie?” I zostawiła. Specjalnie żeśmy poszły. Właściwie ja szłam, bo ja byłam mniejsza, nie? Ta starsza tam miała koleżankę, dwa domy dalej, a ja tutaj nie miałam, nie? To tak ja tak za rękę i do sąsiadki moja idzie. No i z tymi piernikami: to były pierniki, które one w tym obozie były jako opłatek.

Dół formularza